

opusdei.org

"Abyście byli szczęśliwi": Wielkanocna medytacja Prałata w wersji audio

Głównym źródłem naszej radości, mówi ks. prał. Fernando Ocáriz, powodem naszego szczęścia, jest "miłość Boga do nas, która nie jest zwykłą miłością". Na półmetku okresu wielkanocnego proponujemy medytację audio.

30-04-2021

Na temat wydarzeń w dniu Zmartwychwstania Pana św. Jan pisze w rozdziale 20 swojej Ewangelii: „Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam!” (J 20, 19).

Radość. Jest to radość Wielkanocy. Radość, do której odnawiania w okresie wielkanocnym w naszych duszach zachęca nas Kościół. Radość ta powinna być jednak trwała, dlatego że Chrystus zmartwychwstał i zawsze jest z nami.

Krótko przed Męką Chrystus powiedział Apostołom: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Trwajcie w miłości mojej! To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna”. Wspaniale jest

myśleć, że Jezus Chrystus pragnie, żebyśmy byli szczęśliwi, żebyśmy byli zadowoleni i żeby nasza radość była pełna. Podaje nam też powód: powiedziałem wam to, „żebyście byli zadowoleni, żeby wasza radość była pełna”... I mówi nam: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” (Por. J 15, 9-11).

Tu właśnie musimy ujrzeć najistotniejsze źródło naszej radości, przyczynę naszej szczęśliwości: miłość Boga do nas, która nie jest taką miłością jak każda inna. On mówi: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem”. To znaczy, że nas miłuje — to, co mówi Apostołom, mówi nam wszystkim. Dlatego zechciał, żeby znalazło się to w Ewangelii. Pan miłuje nas taką miłością — ani trochę nie mniejszą — jaką Bóg Ojciec miłuje Jezusa Chrystusa.

To jest wielkie źródło naszej radości i tak mówi nam Pan: „Powiedziałem wam to, żebyście byli zadowoleni”. To jest fundament. Dlatego potem św. Jan w jednym z listów, wypowiada tę uroczystą formułę podsumowującą doświadczenie Apostołów w obcowaniu z Jezusem Chrystusem, kiedy pisze: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16).

Tak właśnie jest. I my, Panie, teraz, modląc się, poświęcając się trochę modlitwie, chcemy mieć tę wiarę, aby wierzyć naprawdę w miłość, którą masz ku nam, żeby w ten sposób nasza radość była pełna. Dlatego że Pan chce, żebyśmy byli zadowoleni tą pełną radością, co oznacza również, że ma ona być trwała, żebyśmy zawsze byli zadowoleni, jak nam przypomina św. Paweł, kiedy pisze w jednym z listów: taka jest wola Boża, żebyście byli szczęśliwi, żebyście byli zadowoleni.

„Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20, 20). W jaki sposób zaś my widzimy Pana, żeby być zadowoleni jak uczniowie? Widzimy Go wiarą, oczami wiary i widzimy Go w sposób bardzo szczególny, bardzo szczególny, w Eucharystii. Za każdym razem, kiedy klękamy przed tabernakulum, z wiarą, że prawdziwie jest tam obecny Jezus Chrystus i że został tam dla każdego z nas i że jest tam, żeby oddać się nam jako pokarm, żebyśmy się z nim utożsamili, w tym celu tam jest. Widzieć Pana w sposób pewny wiarą — dlatego tak bardzo potrzebujemy, żeby nasza wiara wzrastała i dlatego jest tak dobrą rzeczą często modlić się jak Apostołowie, którzy powiedzieli Panu: „*Adauge nobis fidem!*”, Dodaj nam wiary, dodaj nam wiary (Łk 17, 5).

Szczególnie teraz, w okresie wielkanocnym. Panie, dodaj nam

wiary w miłość, jaką masz ku nam, żeby, zgodnie z Twoją wolą, kiedy mówisz nam o tym (o miłości, jaką masz ku nam), nasze szczęście, nasza radość były prawdziwie pełne.

Rzeczywiście nie możemy ignorować tak wielu przyczyn, które mogłyby zabrać nam radość, które istotnie dążą do tego, żeby zabrać nam radość. Tak wiele cierpienia — niekiedy osobistego — miłowanych osób, boleści fizycznych i moralnych, nieszczęść... Teraz zaś, myśląc o tak wielkim cierpieniu, jakie spowodowała pandemia na całym świecie. I tak wiele innych nieszczęść, i tak wiele powodów, które naturalnie znalazłyby się, żeby nie być zadowolonym. Niemniej jednak, jeżeli mamy wiarę w miłość Bożą, możemy być zadowoleni, powinniśmy być zadowoleni! Jednak również z wyraźną świadomością, że wiara dotyczy tego, czego nie widać. I dlatego tak często możemy myśleć i

reagować: jak to możliwe? Dlaczego Bóg to dopuszcza? Dopuszcza to tak często, dlatego że zależy to od ludzkiej wolności — i tak wielka jest wartość wolności — że jest tak wiele zła na świecie, które zależy od złego korzystania z wolności. Jednak innym razem nie ma takiego związku i tego nie rozumiemy, ale to właśnie jest odpowiedni moment na wiarę, odpowiedni moment na wiarę...

Pomyślmy również, że w Bożej Opatrzności Pan wymagał od Najświętszej Maryi Panny i od św. Józefa wielkiej wiary i oni ją mieli! Również kiedy nie rozumieli. Nie możemy zapominać o tej scenie, kiedy dwunastoletni Pan zostaje w Jerozolimie, nie zawiadamiając Maryi Dziewicy i św. Józefa, którzy udają się w powrotną drogę. Nikt nie rozumie, dlaczego Pan to robi. Ewangelia mówi nam, że Maryja Dziewica i św. Józef byli strapieni i nie rozumieli tego, co się stało.

Ewangelia mówi wprost, że, kiedy Go odnajdują i pytają: „Czemuś nam to uczynił?”; podaje im zaskakującą przyczynę: Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? Ewangelia mówi zaś, że nie zrozumieli Pana (por. Łk 2, 41-50).

Nie przejmujemy się, nie martwmy się, że nie rozumiemy planów Boga. Po ludzku wiele spraw pozbawiłoby nas radości. Nie przejmujemy się. Przywrócimy ją! Odzyskajmy (dlatego że czasami ją tracimy)! Odzyskajmy naszą radość aktem wiary, aktem wiary w miłość Bożą: w to, że Bóg jest z nami i że prawdziwie *Dominus tecum*, powiedział anioł do Najświętszej Maryi Panny (por. Łk 1, 28). I zawsze mówi nam też, że Pan jest z nami: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (por. Mt 28, 20). Powiedział to Apostołom i mówi to również nam.

Musimy być zadowoleni, musimy dokładać starań, żebyśmy byli zadowoleni. Nie powierzchowną, a tym bardziej irracjonalną radością, nie znającą rzeczywistości. Jeżeli jest to radość zakorzeniona w miłości Boga, jest ona zgodna z Krzyżem. Przypomina mi się określenie św. Josemaríi, kiedy zapewniał nas, że „radość ma korzenie w kształcie Krzyża” (por. Kuźnia, 28), przede wszystkim Krzyża Chrystusa, który przyniósł nam odkupienie, co pozwala nam mieć wiarę, co pozwala nam mieć miłość, co pozwala nam w głębi mieć autentyczną radość. Podstawa naszej radości jest w Krzyżu Chrystusa.

I dlatego też ból i cierpienie w naszym życiu mogą stanowić podstawę radości, która rozszerza się na innych. Radości, która nigdy nie musi być egoistyczna czy indywidualistyczna. W rzeczywistości autentyczna radość —

nawet tylko ludzka, która jest dobra — rozprzestrzenia się sama z siebie. Radość dąży do tego, żeby się rozprzestrzeniać, a tym bardziej radość duchowa — głęboka — radość chrześcijańska dąży do rozprzestrzeniania się na bliźnich, na tych, którzy są u naszego boku, na wszystkich, z uśmiechem, z dobrym humorem, z pomocą, z zainteresowaniem innymi w taki sposób, że — jak lubił mawiać św. Josemaría — jesteśmy wszyscy, starajmy się być — mimo naszych ograniczeń i naszych własnych błędów — *siewcami pokoju i radości*.

Owszem, siewcami w stosunku do tego, co obok nas, ale możemy być również siewcami radości na całym świecie przy pomocy naszej modlitwy. Wprowadzając cały świat w naszą modlitwę, żeby ludzie byli zadowoleni, żeby ludzie umieli odnajdywać radość również w

Krzyżu, odczuwając wszystko jako bardzo nam bliskie, *świat jest nasz*.

Pamiętamy psalm o numerze 2, kiedy, odnosząc się proroczo do Jezusa Chrystusa, mówi: „Dam Ci narody w dziedzictwo” (Ps 2, 8). Otóż, Bóg w Jezusie Chrystusie dał nam, zwłaszcza chrześcijanom, świat w dziedzictwo. I musimy również odczuwać ową odpowiedzialność odczuwania jako nasze wszystkiego, również cierpień osób, których nie znamy, aż po ostatni kraniec ziemi, żeby naszą radością i naszą modlitwą móc również siać radość tam, dokąd fizycznie nie mogliśmy dotrzeć.

Najświętsza Maryja Panna — możemy myśleć, że zawsze była zadowolona, z pełnią łaski jako Matka Boża. A jednak musiała cierpieć. I to jest właśnie przykład tego, jak łączyć te kwestie, jak być zdolnym — z pewnością, z pomocą łaski Bożej, kiedy prosi się o nią Pana

— do bycia szczęśliwym, kiedy trzeba cierpieć, od tej chwili, którą wspominaliśmy powyżej o Dziecięciu zgubionym i odnalezionym w Świątyni aż po moment, kiedy znalazła się u stóp Krzyża.

Będziemy prosić Maryję Dziewicę — Maryję, którą w Litanii Loretańskiej nazywamy *Przyczyną naszej radości* — żeby pomagała nam osiągać zadowolenie i żeby swoim wstawiennictwem i macierzyńskim pośrednictwem pozyskała dla nas wzrost łaski, wzrost siły, wzrost wiary, zwłaszcza w miłości, którą ma ku nam Bóg. Aby w tym okresie wielkanocnym radość wzrastała w naszych duszach i rozprzestrzeniała się na cały rok i żebyśmy mogli przekazywać ją wszystkim, którzy są wokół nas, zaś poprzez modlitwę aż po krańce świata.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/abyscie-byli-szczesliwi-
wielkanocna-medytacja-pral/](https://opusdei.org/pl-pl/article/abyscie-byli-szczesliwi-wielkanocna-medytacja-pral/)
(21-03-2026)